

O „królewskich ambicjach” książąt Radziwiłłów, Lubomirskich, Jabłonowskich i Sułkowskich

Uwagi na marginesie książki Tadeusza Bernatowicza *Mitra i buława. Królewskie ambicje książąt w sztuce Rzeczypospolitej szlacheckiej (1697–1763)**

W ostatnich latach w badaniach historyków sztuki nad fundacjami artystycznymi nowożytnych rodów magnackich można zaobserwować coraz wyraźniejszy nacisk na analizę funkcji społecznych i politycznych tych kosztownych przedsięwzięć. W toku wieloletniej dyskusji nad definicją i funkcją mecenatu prowadzonego przez przedstawicieli najwyższych warstw społeczeństwa staropolskiego historiografia zdefiniowała zjawisko „polityki artystycznej”¹. Polityka ta miała, poprzez świadomą działalność fundacyjną, zapewnić magnatowi–fundatorowi rozgłos, potwierdzić jego pozycję społeczną, wyrazić polityczne aspiracje i religijność, wykreować określony wizerunek propagandowy. Rozpoznaniu tego zjawia-

* Tadeusz Bernatowicz, *Mitra i buława. Królewskie ambicje książąt w sztuce Rzeczypospolitej szlacheckiej (1697–1763)*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2011, ss. 557, il. cz.–b. 231, il. barwnych 106.

¹ Termin zaproponowany przez J. Chrościckiego, *Czy można nazwać mecenasami polskich Wazów*, w: *Tryumfy i porażki. Studia z dziejów kultury polskiej XVI–XVIII w.*, red. M. Bogucka, Warszawa 1989, s. 187, 191.

ska w aktywności fundacyjnej wybranych przedstawicieli rodzin magnackich swoje prace poświęcili w ostatnim czasie m.in. Maria Kałamajska-Saeed, Andrzej Betlej czy Anna Oleńska².

Do tego nurtu zalicza się monografia Tadeusza Bernatowicza *Mitra i buława. Królewskie ambicje książąt w sztuce Rzeczypospolitej szlacheckiej (1697–1763)*. O ile jednak wymienieni wyżej historycy sztuki badali zjawisko propagandowego wykorzystywania fundacji artystycznych na przykładzie poszczególnych rodzin magnackich (bądź wybranych przedstawicieli tych rodzin), o tyle T. Bernatowicz podjął analizę problematyki z punktu widzenia kreacji określonego wizerunku. Celem jego pracy jest poprzez analizę formy i treści przedsięwzięć artystycznych, jakich w latach 1697–1763 podjęli się przedstawiciele czterech polsko-litewskich rodzin magnackich posługujących się tytułem książęcym, odtworzenie wizerunku idealnego kandydata do tronu polskiego i środków jego propagowania. Tak sformułowana problematyka badawcza została ujęta w pięciu częściach, są to kolejno: I. „Wprowadzenie historyczne”, II. „Autoprezentacja arystokratycznego statusu”, III. „Królewskie pochodzenie i świetność rodu”, IV. „Spadkobiercy wojennej sławy przodków” i V. „Monarszy splendor książęcych zamków”. Książkę rozpoczyna wstęp zatytułowany „Od autora”, a zamykają podsumowanie, bibliografia, aneksy źródłowe³, wykazy plansz i ilustracji oraz indeksy osób i miejscowości.

Jak już wspomniano, T. Bernatowicz jako pierwszy w literaturze podejmuje analizę działalności fundacyjnej polsko-litewskiej magnaterii nowożytnej z punktu widzenia kreowania i manifestowania określonego wizerunku. Fakt ten decyduje o prekursorskim charakterze jego pracy. Autor wyznacza tym samym konieczny punkt odniesienia dla dalszych tego typu badań, formułuje ich model metodologiczny i prezentuje wzór monografii. Sam jednak zdaje się nie mieć świadomości miejsca i znaczenia swojej pracy w historiografii. W rozdziałach wstępnych nie tylko nie odnosi się do dotychczasowego stanu badań nad szeroko rozumianą kulturą materialną magnaterii okresu staropolskiego, lecz nawet do wspomnianych wyżej najnowszych prac poświęconych działalności fundacyjnej przedstawicieli interesującej go warstwy społecznej. Co więcej, Autor nie poświęca żadnej wzmianki przeprowadzonym kwerendom i wykorzystanemu w pracy materiałowi źródłowemu, za wyjątkiem kilku przygodnych uwag o wyborze najbardziej reprezentatywnych dla danego zagadnienia przykładów czy obiektów. Lektura wstępu nie daje zatem żadnego pojęcia zarówno o znaczeniu *Mitry i buławy* dla polskiej historiografii, jak o rodzaju i liczbie wykorzystanych w pracy źródeł oraz zastosowanej metodzie badawczej. Biorąc pod uwagę nowatorski charakter pracy, brak refleksji historiograficznej i metodologiczno-źródłoznawczej należy uznać za spory mankament, osłabiający znaczenie pracy jako ważnej publikacji dla rozwoju dalszych badań nad tym zagadnieniem.

Natomiast obszernie T. Bernatowicz omawia we wstępie zakres tematyczny i chronologiczny swoich badań. Najpierw stwierdza, że w ustroju Rzeczypospolitej polsko-litewskiej, gdzie teoretycznie każdy szlachcic posiadał bierne prawo wyborcze, „perspektywa namaszczenia wyzwaliała zarówno tęsknoty wśród szlachty, jak i ambicje wśród elit tego stanu, generując różnorodne działania polityczne, artystyczne i kulturalne przybliżające do upragnionego celu” (s. 9). Na tej podstawie wyłania on „grupę lub warstwę społeczną, która czuła się szczególnie uprawomocniona do ubiegania się o berło i która królewskie ambicje wyraziście ujawniała w przekazach wizualnych i słownych” (s. 10). Według T. Bernatowicza, grupę tę stanowią „rody posiadające tytuły książęce, najwyższe w hierarchii arystokratycznej”, wśród nich wyodrębnia zaś — „wyłącznie te z nadaniami cesarskimi, do których należeli Radziwiłłowie, Lubomirscy, Jabłonowscy i Sułkowscy” (s. 10). Analizę propagandy „królewskich ambicji” przedstawicieli tych rodów Autor ogranicza do zabytków z lat 1697–1763, co uzasadnia faktem, że chociaż działalność tego rodzaju miała miejsce już w drugiej połowie XVII w., to jednak „petryfikacja tych procesów przypadła na czasy po abdykacji Jana Kazimierza, by po śmierci Jana III mogły one ujawnić się z całą intensywnością i otwartością” (s. 12).

Tak wyznaczony i uzasadniony zakres tematyczny pracy już na wstępie wzbudza pewne wątpliwości. Co prawda wybór rodzin magnackich posługujących się tytułami książęcymi należy uznać za trafny i rozsądny, ograniczający obszerną problematykę, zastanawiające jest jednak wyselekcjonowanie z tej grupy akurat takich domów książęcych jak Radziwiłłowie, Lubomirscy, Jabłonowscy i Sułkowscy. Autor uzasadnia to w bardzo nieprecyzyjny sposób, informując jedynie, że „na poziomie wstępnego rozpoznania można stwierdzić, że [przejawy królewskich ambicji] nie przybrały [u żadnych innych rodzin] takiej skali i rozmachu jak w przypadku książąt cesarskich, zwłaszcza Radziwiłłów i Lubomirskich” (s. 12 n.). O ile zatem wybór tych dwóch ostatnich rodzin, o ugruntowanym w XVIII w. statusie magnackim, można — mimo pewnych zastrzeżeń⁴ — uznać za zasadny, o tyle trudno zrozumieć dołączenie do nich Jabłonowskich i Sułkowskich, rodziny świeżo wypromowanych w XVIII w. W rezultacie okazuje się, że wybrane przez T. Bernatowicza rodziny książęce różnią się od siebie pod wieloma względami — odmiennym czasem i okolicznościami uzyskania książęcego tytułu, momentem awansu do magnaterii, tradycjami senatorskimi, znaczeniem politycznym, zamożnością, a nawet narodowością (w odróżnieniu od

² M. Kałamajska-Saeed, *Genealogia przez obrazy. Barokowa ikonografia rodu Sapiehów na tle staropolskich galerii portretowych*, Warszawa 2006; A. Betlej, *Sibi, Deo, Posteritati. Jabłonowscy a sztuka w XVIII wieku*, Kraków 2010; A. Oleńska, *Jan Klemens Branicki „Sarmata nowoczesny”. Kreowanie wizerunku poprzez sztukę*, Warszawa 2011; zob. też: J. Skrabski, *Paolo Fontana. Nadworny architekt Sanguszków*, Tarnów 2007; I. Rolska, *Firlejowie Leopardzi. Studia nad patronatem i fundacjami artystycznymi w XVI–XVII wieku*, Lublin 2009.

³ W „Aneksach źródłowych” T. Bernatowicz przytacza dwanaście cytatów źródłowych we fragmentach bądź *in extenso*. Niestety aneks nie został opatrzone żadnym komentarzem wyjaśniającym dobór i znaczenie tekstów. Dopiero z wnikliwej lektury książki wynika, że są to materiały dotąd niepublikowane, które odegrały dużą rolę w badaniach Autora.

⁴ Radziwiłłowie jako rodzina litewska uzyskali legalizację swojego tytułu książęcego w akcie unii lubelskiej. Z tego powodu manifestowali go niemal bez żadnych ograniczeń przez cały XVII i XVIII w. Lubomirscy natomiast od otrzymania książęcej nominacji z rąk cesarza w 1647 r. przez długi czas nie posługiwali się tytułem na obszarze Rzeczypospolitej. Ponadto Lubomirscy, którzy dopiero na przełomie XVI i XVII w. na stałe weszli do grona polsko-litewskiej magnaterii, w oczach Radziwiłłów długo uchodzili raczej za parweniuszy aniżeli za równorzędną rodzinę magnacką.

pozostałych rodzin Radziwiłłowie byli Litwinami). Są to czynniki, które w ścisłym stopniu warunkowały rozmach, środki i cele manifestacji splendoru rodowego poprzez fundacje artystyczne⁵.

Największe zdziwienie budzi jednak pominięcie w tym gronie Sapiechów, czego Autor w ogóle wyjaśnia⁶. Rodzina ta uzyskała tytuł książęcy z cesarskiego nadania w 1700 r., a zatem świetnie wpisywałaby się w ramy tematyczne i chronologiczne pracy. Poza tym, obok Radziwiłłów, była ona drugą najważniejszą rodziną litewską. Co więcej, przedstawiciele prowadzili w pierwszej połowie XVIII w. sugestywną i energiczną propagandę wielkości swojego rodu oraz rzekomo dynastycznego pochodzenia⁷, co powinno przekładać się na szczególnie wartą analizy spuściznę artystyczną. Nie ulega wątpliwości, że ze względu na swoją potęgę i blisko sto pięćdziesięcioletnią przynależność do warstwy senatorsko–magnackiej Sapiehom było w XVIII w. zdecydowanie bliższej do pozycji i ambicji Radziwiłłów, z którymi zresztą rywalizowali o prymat w elitach Litwy, czy nawet Lubomirskich, aniżeli „nuworyszom” pokroju Jabłonowskich lub Sułkowskich. Zwraca uwagę, że „książęcy etap” dziejów Sapiechów rozpoczyna się niemal w tym samym momencie co przyjęte przez T. Bernatowicza ramy czasowe pracy. W przypadku tej rodziny istniała zatem możliwość rozpoznania zjawiska manifestacji splendoru książęcego w okresie staropolskim w pełnym zakresie, podczas gdy dla wybranych przez Autora rodzin ramy czasowe pracy są albo za wąskie (Radziwiłłowie, Lubomirscy⁸) albo zbyt obszerne (Jabłonowscy, Sułkowscy).

Jak wspomniano, wyniki swoich badań nad kreacją wizerunku idealnego kandydata do tronu polskiego Autor prezentuje w pięciu dużych częściach złożonych z bardziej szczegółowych rozdziałów. Pierwsza z nich („Wprowadzenie historyczne”) posiada zgodnie z tytułem charakter wstępny, natomiast zasadnicze rozważania nad tą problematyką znajdują się w kolejnych czterech częściach. Autor ujmuje badane zjawisko ze względu na poszczególne cechy, jakimi — jego zdaniem — powinien odznaczać się idealny kandydat do tronu. Jest to konstrukcja przejrzysta, logicznie wynikająca ze wstępnych założeń pracy. Stanowi dobrą propozycję dla kolejnych monografii podejmujących taką problematykę.

Pierwsza część pracy („Wprowadzenie historyczne”) dzieli się na dwa rozdziały. W pierwszym z nich, „*Electio viri* i modelowy kandydat na króla”, T. Bernatowicz stawia pytanie o „standardowe, uniwersalne cechy, jakimi winien odznaczać się kandydat na monarchę” (s. 16). Korzystając z obszernej literatury poświęconej publicystyce okresów bezkrólestwa, Autor wyróżnia trzy cechy: „królewskie pochodzenie”, „militarne zasługi” oraz „zamożność elekta”. Zasadniczo wypada zgodzić się z wyróżnionymi cechami, trzeba jednak zaznaczyć, że nie są one w pełni precyzyjne. Szczególnie „królewskie pochodzenie” zwraca uwagę swoją nieścisłością. Oprócz potomstwa Jana III Sobieskiego żaden z polsko–litewskich magnatów nie mógł poszczycić się wiarygodnym pochodzeniem od królów, a jedynie legendarnym rodowodem sięgającym mitycznych władców różnych krajów, co nie do końca traktowano poważnie. Natomiast bardzo ważną rolę w propagandzie przedelekcyjnej odgrywało pokrewieństwo z królami, szczególnie Jagiellonami, potem zaś Michałem Korybutem Wiśniowieckim i Janem III Sobieskim. Wydaje się, że tę właśnie relację genealogiczną, to jest królewskie koligacje, ma na myśli T. Bernatowicz, pisząc o „królewskim pochodzeniu”. Natomiast jeśli chodzi o pochodzenie, to jedyne, jakim mogły się poszczycić ówczesne rodziny magnackie, było pochodzenie dynastyczne od wielkich książąt litewskich z rodu Giedymina (np. Sanguszkowie, Czartoryscy, Wiśniowieccy) lub od „jedynowładców” ruskich, w większości wywodzących się od Ruryka (np. Czetyrtyńscy, Massalscy). Ponadto, nie do końca trafne wydaje się zawężanie sfery zasług idealnego kandydata wyłącznie do tych militarnych i pominięcie zasług *stricto* politycznych. Sam zresztą Autor w swoim dalszym wywodzie daje potwierdzenie, że oba rodzaje zasług były eksponowane w wizualnej propagandzie polsko–litewskich magnatów⁹.

Drugi rozdział poświęcony jest „Specyfice statusu polskich książąt *Sacri Romani Imperii*”. Wbrew tytułowi T. Bernatowicz rozważa tutaj specyfikę „statusu książęcego” w Rzeczypospolitej w ogóle, to znaczy omawia kondycję prawno–społeczną rodzin książęcych nie tylko polskich, lecz także litewskich, posługujących się tytułem zarówno z obcego nadania, jak i za sprawą dynastycznego pochodzenia. Wskazuje trzy źródła, z których mógł pochodzić w Rzeczypospolitej tytuł książęcy: „pochodzenie od kniaziów”, nadanie tytułu przez cesarza oraz zatwierdzenie tytułu przez sejm. W rzeczywistości ową „specyfikę” znacznie pełniej oddawałby bądź to podział na książąt z nadania (cesarskiego, sejmowego itp.) i książąt z pochodzenia, bądź też podział na książąt, których tytuł usankcjonowała unia lubelska, i na tych, których tytuł takiej sankcji wówczas nie uzyskał. Autor zdaje się nie dostrzegać tych podstawowych kwestii decydujących o zróżnicowaniu pozycji rodzin książęcych Rzeczypospolitej, które istotnie wpływały na charakter manifestacji tej godności. Natomiast w sposób mało uporządkowany T. Bernatowicz porusza rozmaite kwestie i zjawiska związane z obecnością rodzin książęcych w Rzeczypospolitej. Wylicza rodziny posługujące się tym tytułem, zwraca uwagę na ich prestiż i odbiór społeczny, przytacza akty prawne regulującego używanie tytułu książęcego, wskazuje na zjawisko kreowania „książęcej” tradycji genealogicznej, wspomina o próbie stworzenia w oparciu o ten tytuł „elity orderowo–arystokratycznej”.

⁵ Specyfikę inicjatyw i fundacji rodzin świeżo awansowanych do magnaterii świetnie pokazuje A. Betlej w pracy poświęconej Jabłonowskiemu, A. Betlej, *Sibi, Deo, Posteritati*, passim.

⁶ T. Bernatowicz wspomina co prawda o Sapiechach jako o książętach z cesarskiego nadania (s. 30–32) — podobnie jak o innych rodach, które swoje tytuły książąt uzyskały tą drogą jeszcze w XVII w. — to jednak nie wyjaśnia, z jakich przyczyn znaleźli się oni poza sferą jego zainteresowania.

⁷ Dość wspomnieć o kodeńskiej galerii portretowej Jana Fryderyka Sapiehy oraz kreowanej przez tegoż tradycji genealogicznej Sapiechów, zob. M. Kałamajska–Saeed, *Genealogia przez obrazy*, passim.

⁸ Jest to szczególnie odczuwalne w przypadku Lubomirskich, gdyż przyjęte przez Autora ramy chronologiczne wykluczają z analizy działalność jednego z najwybitniejszych i najbardziej ambitnych magnatów staropolskich, to jest Jerzego Sebastiana Lubomirskiego, o którym sami współcześni mówili, że dążył do korony polskiej.

⁹ Szczególnie przy okazji analizy zespołu tapiserii Radziwiłłowskich z zamku Nieświeżkiego.

Niestety, w obu rozdziałach „Wprowadzenia historycznego” często pojawiają się nieścisłości terminologiczne, merytoryczne oraz anachronizmy¹⁰, a nawet błędy będące „skrótami myślowymi”¹¹. Omawiana część stanowi bardzo niedopracowany fragment *Mitry i buławy*. Sprawia wrażenie napisanej w dużym pośpiechu i oddanej do druku bez należytej korekty językowej i merytorycznej.

Druga część książki, „Autoprezentacja arystokratycznego statusu”, jest pierwszą częścią poświęconą zasadniczym rozważaniom nad problematyką manifestacji „królewskich ambicji”. Część ta, wbrew swojemu tytułowi, poświęcona jest w istocie prezentacji „książęcego statusu”. Dzięki temu przynosi ona pierwszą w polskiej literaturze próbę rekonstrukcji zespołu znaków, jakimi posługiwały się polsko–litewskie rodziny magnackie w celu demonstracji książęcej godności. Przede wszystkim Autorowi należą się słowa dużego uznania za sięgnięcie po interdyscyplinarny materiał źródłowy, do którego obok dzieł sztuki zaliczył oddzielnie analizowane herby, tytuły oraz znaki urzędów i godności. Są to źródła o kapitalnym znaczeniu dla badań nad wizualną manifestacją splendoru, pozycji i ambicji rodzin magnackich, które jednak w badaniach z zakresu historii sztuki czy kultury wciąż są wykorzystywane zbyt rzadko i zaledwie marginalnie¹². Tymczasem Autor poświęca analizie tych źródeł osobne rozdziały, wyraźnie doceniając ich kluczową rolę dla analizy interesującej go problematyki.

Omawiana część składa się z trzech rozdziałów. W pierwszym z nich, „*Stemmata et emblemata S.R.I. principis*”, T. Bernatowicz wyodrębnia te elementy herbu, które jego zdaniem funkcjonowały w XVIII w. jako znaki godności książęcej analizowanych rodzin magnackich. Wskazuje na godło herbowe udostojnione czarnym orłem cesarskim, mitrę książęcą widniejącą bądź nad tarczą herbową, bądź na głowie orła, oraz na płaszcz książęcy i namiot heraldyczny. Autor poprawnie rozpoznaje ogólną funkcję tych elementów jako znaków rozpoznawczych rodów książęcych, choć trudno je uznać za wskazujące wyłącznie na rodziny posiadające tytuł z cesarskiego nadania¹³. T. Bernatowicz trafnie podkreśla duże znaczenie tych znaków w wizualnej propagandzie godności książęcej. W analizie skupia się przede wszystkim na symboliczno–emblematycznych interpretacjach tych elementów, co wynika z podstawy źródłowej obejmującej przedstawienia herbowe i *stemmata* głównie z wybranych druków panegirycznych. Są to ustalenia ciekawe i wiele mówiące o mentalności osiemnastowiecznych magnatów, oczekujących właśnie takich interpretacji w wierszach pisanych na swoje herby. Niestety nie przynoszą pełnego obrazu funkcjonowania heraldyki jako środka demonstracji książęcej godności¹⁴. Mocno odczuwalnym brakiem jest niepodjęcie analizy przekazu propagandowego herbów złożonych. Pomimo że Autor uznaje „używanie cztero– lub pięciopolewego herbu zamiast pojedynczego” za kolejną z „praktyk zmierzających do eksponowania wyróżniającej pozycji arystokracji” (s. 43 n.), analiza wielopolewych przedstawień herbowych nie zostaje w jego pracy nigdzie podjęta.

W kolejnym rozdziale, „Portret Jaśnie Oświeconego Księcia”, T. Bernatowicz analizuje portrety książąt pod kątem „cech odrębnych w stosunku do wizerunków szlachty nieutytułowanej” (s. 64). Za takie cechy uznaje przede wszystkim obecność mitry książęcej i płaszcza książęcego oraz konwencje portretowe — „portrait d’apparat” i portret konny. Szczególnie inspirująco wypadają obserwacje dotyczące przyswajania przez rodziny książęce wspomnianych konwencji portretowych. Wydaje się jednak, że w uznawaniu ich za wyróżnik wyłącznie szlachty utytułowanej należy zachować dużą ostrożność. Uwaga ta dotyczy się zwłaszcza portretu konnego, o którym będzie szerzej mowa nieco dalej.

Z kolei w rozdziale trzecim, „Tytułatura książąt — mapa, o związków z terytorium”, Autor skupia się na tych składnikach tytułatury, które są właściwe dla tytułatury rodzin książęcych. Tym składnikiem jest oczywiście tytuł książęcy, lecz Autor słusznie podkreśla, że bardzo ważną rolę odgrywał również tytuł hrabiowski. Dzięki temu zwraca uwagę na specyfikę tytułatury książąt polegającą nie tylko na demonstracji książęcej godności, lecz także na eksponowaniu posiadłości ziemskich. Autor analizuje przyczyny wprowadzenia do tytułatury Radziwiłłów, Lubomirskich, Jabłonowskich i Sułkowskich akurat tych, a nie innych majątności. Odnosi się wrażenie, że nieco zbyt dużą wagę przykładają do doszukiwania się zjawiska manifestacji gniazd rodowych¹⁵ — w takiej roli występowała, jak się zdaje, tylko jedna, najważniejsza majątność. Co jednak szczególnie interesujące, T. Bernatowicz skupia się nie tylko na manifestowaniu w ten sposób potęgi ekonomicznej, lecz

¹⁰ Na przykład wymiennie stosowane są terminy: „możnowładcy”, „magnateria” i „arystokracja”, wyraźnie traktowane jako określenia synonimiczne. Ustrój Rzeczypospolitej określony jest mianem: „demokracji szlacheckiej z obowiązującą zasadą równości i wolności w obrębie stanu szlacheckiego” (s. 25), który to termin, dawno w literaturze podważony, jest dla analizowanego w pracy okresu szczególnie nieadekwatny. Litewsko–ruscy książęta, posiadający tytuł dzięki dynastycznemu pochodzeniu, są scharakteryzowani jako: „Książęta pochodzący od kniaziów [...]”, co, biorąc pod uwagę tożsamość tytułów: kniaź i książę, sprowadza się niemal do pleonazmu. Dalej zaś wspomniane są „rody kniaziowskie Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz ziem inkorporowanych podczas unii lubelskiej: kijowskiej, wołyńskiej, bractawskiej i Inflant” (s. 25). Tymczasem ziemie wołyńska, bractawska i kijowska zostały włączone do Korony nieco wcześniej niż zawarto unię lubelską, natomiast Inflanty nigdy nie zostały wcielone do Królestwa Polskiego, lecz stanowiły wspólną własność z Wielkim Księstwem Litewskim.

¹¹ O rodach magnackich, które uzyskiwały tytuł książęcy z nadania cesarza: „w literaturze i różnorodnych przekazach z epoki pojawiały się wzmianki o innych rodach wyniesionych do **godności cesarskiej** [wyróżnienia — J.R.]” (s. 30); o uzyskaniu tytułu przez Koniępcowskich: „**Tytuł cesarski** dla Koniępcowskich uzyskał w 1657 r. wojewoda sandomierski Aleksander” (s. 31).

¹² Trzeba jednak zaznaczyć, że T. Bernatowicz nie jest na tym polu prekursorem — wcześniej przedstawienia herbowe z pieczęci analizowali we wspomnianych wyżej pracach A. Betlej, (*Sibi, Deo, Posteritati*, s. 85–88) i A. Oleńska (*Jan Klemens Branicki*, s. 286–301).

¹³ Brakuje jednak uściślenia, że czarny orzeł jako przedmiot heraldyczny nie występuje w godłach wszystkich rodzin posiadających tytuły książęce z cesarskiego nadania (np. herb Lubomirskich), natomiast mitra i płaszcz występowały w takiej samej funkcji w herbach rodzin książęcych, posiadających tytuł dzięki dynastycznemu pochodzeniu.

¹⁴ W formie postulatu dla dalszych badań nad tym zagadnieniem należy podkreślić potrzebę skrupulatnego wyciszczenia miejsc demonstracji herbu, a tym samym precyzyjnej analizy zakresu jego funkcjonowania jako znaku rozpoznawczego książęcych właścicieli.

¹⁵ Według T. Bernatowicza posługiwało się „nazwami dóbr w tytułach arystokratycznych po to, by mogły być one odbierane jako nazwy gniazd rodowych” (s. 79).

także na podkreślaniu tą drogą związków genealogicznych z najwybitniejszymi rodzinami magnackimi (związki te najlepiej wyrażały jednak herby złożone, stąd też brak analizy tych przedstawień jest tu mocno odczuwalny). Warto zwrócić jeszcze uwagę na jedną niezmiernie istotną perspektywę, której Autor się dostrzegł, a która daje możliwość pełniejszego spożytkowania potencjału badawczego omawianego źródła. Tytułatura książąt, składająca się z całego szeregu różnych „księstw” i „hrabstw”, odznaczała się ewidentnym podobieństwem do tytułatury monarszej, w zbliżony sposób ukazując zasięg „terytorialnej” władzy magnata. Biorąc pod uwagę cele badawcze pracy, czyli szukanie przejawów „królewskich ambicji” książąt, takie rozumienie tytułatury książęcej mogłoby przynieść szczególnie cenne ustalenia.

Spożytkowanie tak specyficznych źródeł historycznych jak herby, atrybuty urzędów i godności czy tytuły, których badaniem zajmują się osobne nauki pomocnicze historii, wymaga jednak zapoznania się z terminologią, metodologią i dotychczasowym stanem badań tych nauk. Niestety pod tym względem treść *Mitry i bulawy* wypada niesatysfakcjonująco. Przede wszystkim zwracają uwagę braki i nieścisłości w zakresie stosowanej terminologii oraz błędy merytoryczne¹⁶. Podobnie jak w części pierwszej, i tutaj rzuca się w oczy niedostatek przygotowania historycznego do analizy zgromadzonych przekazów źródłowych.

W części trzeciej, „Królewskie pochodzenie i świetność rodu”, T. Bernatowicz omawia pierwszą z trzech zrekonstruowanych przez siebie modelowych cech wizerunkowych „potencjalnych lub faktycznych kandydatów do tronu”. Również ta część składa się z trzech rozdziałów. Rozdział pierwszy, „Książęcy powinowaci królów elekcyjnych”, koncentruje się na manifestacji koligacji z polskimi królami elekcyjnymi (Janem III Sobieskim, Michałem Korybutem Wiśniowieckim, Stanisławem Leszczyńskim, Stefanem Batorym); rozdział drugi, „Potomkowie władców dynastycznych Polski i Wielkiego Księstwa Litewskiego” — na demonstracji pochodzenia od królów polskich i wielkich książąt litewskich, a trzeci — „*Z wielką w Europie majestatów skoligowani*” — na ekspozycji związków genealogicznych z zagranicznymi domami panującymi (Wittelsbachowie, Habsburgowie, Hohenzollernowie, Burbonowie, Stuartowie). Zjawisko manifestacji świetnych koligacji i dynastycznego pochodzenia Autor rekonstruuje nie tylko na podstawie „przekazów wizualnych”, lecz również — „przekazów słownych”. Pod tym pojęciem rozumie on wybrane teksty źródłowe, głównie panegiryki oraz mowy weselne i pogrzebowe. Dzięki rozszerzeniu podstawy źródłowej o staropolskie piśmiennictwo odtwarza bardzo obszerną listę powiązań genealogicznych, jakimi w XVIII w. chlubili się przedstawiciele Radziwiłłów, Lubomirskich, Jabłonowskich i Sułkowskich. W rezultacie omawiana część *Mitry i bulawy* w dużej mierze nabiera charakteru cennego studium genealogicznego poświęconego bardzo ważnemu zjawisku kreacji tradycji genealogicznych przez rodziny magnackie epoki staropolskiej¹⁷. Rozpoznanie tych tradycji pozwala Autorowi wyjaśnić obecność niektórych herbów (Pogoń litewska, Pogoń ruska, herb książąt Ostrogskich) oraz portretów w przedstawieniach herbowych i galeriach portretowych analizowanych rodzin książęcych.

W omawianej części zdecydowanie wyróżnia się rekonstrukcja zjawiska, które T. Bernatowicz określa mianem „zawłaszczania” splendoru królewskiego rodu Sobieskich przez książąt Radziwiłłów. Wobec sukcesywnego wygasania w pierwszej połowie XVIII w. potomków Jana III, Radziwiłłowie, których z Sobieskimi łączyło najbliższe wśród innych rodzin magnackich pokrewieństwo, zaczęli w coraz większym stopniu kreować się na jedynych spadkobierców chwały tego domu. Autor znakomicie rekonstruuje to zjawisko na podstawie heraldyki, a szczególnie przedsięwzięć artystycznych (zwraca uwagę interesująca analiza treści propagandowych zespołu rzeźb w portyku zamku w Żółkwi ufundowanych przez Michała Kazimierza „Rybeńkę”). Rozdział poświęcony Radziwiłłom jest bez wątpienia najbardziej interesującym fragmentem omawianej części.

Wydaje się jednak, że Autor nadmierną wagę przywiązuje w tej części do przekazu piśmiennictwa panegiryczno-kaznodziejskiego, którego twórcy, zgodnie z zasadą retoryczną *accumulatio*, kładli fundamentalny nacisk na wymienienie jak największej liczby zaszczytnych powinowactw. Tymczasem koligacje odległe z punktu widzenia czy to chronologicznego, czy też genealogicznego, jak też koligacje z domami mniej prestiżowymi odgrywały niewątpliwie dużo mniejszą rolę w praktyce genealogicznej. Dowodzi tego wspomniany wyżej przykład Radziwiłłów, którzy mimo że byli skoligaceni z innymi domami panującymi, wyraźnie skupiali się na propagowaniu pokrewieństwa z Sobieskimi. Wydaje się nie ulegać wątpliwości, że skupiano się na tych koligacjach, które przynosiły największy zysk wizerunkowo-propagandowy, pomijając te, które, jako zbyt odległe i nieco naciągane, mogły podważać znaczenie rodziny, a być może nawet wzbudzać śmieszność. Nie dziwi więc, że jedynym środkiem manifestacji większość koligacji, o których Autor w tej części pisze, zwłaszcza w przypadku Lubomirskich, Jabłonowskich i Sułkowskich, jest właśnie piśmiennictwo panegiryczno-kaznodziejskie. W rezultacie, poza interesującym fragmentem o Radziwiłłach, trzecia część pracy Bernatowicza w zbyt dużej

¹⁶ Godło herbowe nazywane jest „ideogramem” lub „figurą”, natomiast elementy herbu, takie jak atrybuty urzędów, znaki godności czy gwiazdy orderowe — „dekoracyjnymi symbolami” lub „przydatkami herbowymi”. Mitrę książęcą definiuje jako „ozdobnik arystokratyczny”, a płaszcz książęcy — jako „elitarny wyróżnik kostiumologiczny”, natomiast oba te znaki jako — „insygnia książęce”, „oznaki książęcości”, „atrybuty stanu [sic!] książęcego” czy wręcz „ozdobniki książęce”. Autor, używając tych określeń, zdaje się nie mieć świadomości, że pisze o znakach, które miały i znaczenie regulowały normy prawne oraz zwyczajowe zasady heraldyczne. Brak tej świadomości potwierdza przekonanie Autora o istnieniu „skrytalizowanych w średniowieczu i skodyfikowanych w XVI w.” elementów polskiego herbu szlacheckiego (s. 43), podczas gdy heraldyka w Polsce nigdy nie była regulowana urzędowo, pozostając jedynie w sferze zwyczaju, zmiennego w zależności od epoki. Spore braki w wiedzy heraldycznej ujawnia też wzmianka o herbie Radziwiłłów, gdzie pisze o „specyficznej tendencji polegającej na częstszym eksponowaniu orła w obrębie kompozycji heraldycznej kosztem rodowych Trąb, co z czasem doprowadziło do utożsamiania orła z «figurą» herbową Radziwiłłów” (s. 45). Autor nie dostrzega faktu, że już od momentu nadania tytułu książęcego orzeł cesarski stanowił, jako udostojnienie, jeden z konstytutywnych przedmiotów heraldycznych tworzących godło tej rodziny.

¹⁷ Badania nad tym zjawiskiem zyskują w ostatnich latach na znaczeniu, por. M. Antoniewicz, *Protoplaści książąt Radziwiłłów. Dzieje mitu i meandry historiografii*, Warszawa 2011.

mierze sprowadza się do odtworzenia rzekomych i faktycznych związków genealogicznych pomiędzy czterema analizowanymi rodzinami książęcymi a szerokim gronem współczesnych i przeszłych królów polskich, wielkich książąt litewskich i władców innych krajów europejskich. Znaczna liczba rozpoznanych w tekście koligacji nie znajduje satysfakcjonującego poparcia w przykładach ich manifestacji w „sztuce Rzeczypospolitej szlacheckiej”¹⁸.

W kolejnej, czwartej części, zatytułowanej „Spadkobiercy wojennej sławy przodków”, Bernatowicz podejmuje próbę „przedstawienia mechanizmów kształtowania i eksponowania rycerskiego etosu kandydatów do tronu” (s. 11). Autor rozpoczyna tę część stwierdzeniem, że w XVIII w. „podstawą kreowania wizerunku zwycięskiego rycerza–szlachcica stała się powszechnie uznawana zasada «kumulacji» rodowej, polegająca na utożsamianiu zasług członka rodu z osiągnięciami całego rodu” (s. 195). Fakt ten uzasadnia „deficytem zwycięstw militarnych potrzebnych do tworzenia splendoru rycerskiego”, co jednak wydaje się spojrzeniem uproszczonym. Nagminne odwoływanie się do zasług przodków, które można zaobserwować w piśmiennictwie i sztuce tego czasu, należy raczej wiązać ze znacznie szerszym i poważniejszym zjawiskiem, jakim były przemiany w ideologii szlacheckiej, prowadzące do uzasadniania pozycji społecznej i władzy politycznej szlachty wielkimi i cnotliwymi dokonaniem antenatów¹⁹.

Manifestacji militarnych sukcesów przodków T. Bernatowicz doszukuje się w „programach artystycznych rezydencji (sale militarnej chwały rodu, sale portretów hetmańskich, zbrojownie i arsenały z historycznymi militariami), uroczystościach (wjazdy hetmańskie [sic!] na województwo, starościńskie etc.), a także w przekazach słownych” (s. 195). Część otwiera rozdział „Zamkowe kształty głównych rezydencji książąt”, w którym omówiono podstawowe formy zamkowych rezydencji w XVIII w., ich militarną wartość oraz najważniejsze treści symboliczne. Jak na rozdział o charakterze wstępnym i ogólnym, wprowadzający do problematyki rezydencji magnackich, jest to fragment zbyt obszerny, w niewielkim stopniu dotyczący kwestii manifestacji rycerskiego etosu. Dopiero drugi rozdział, „Pamięć wojennych sukcesów antenatów i *decora militaria*” poświęcony jest ściśle temu zagadnieniu. W przeważającej części wypełnia go rekonstrukcja i analiza treści ideowych zespołu dwunastu tapiserii zamówionych przez Michała Kazimierza Radziwiłła „Rybeńkę” dla zamku w Nieświeżu. Na podstawie nieznanych dotąd materiałów źródłowych²⁰ Autor dokonuje kompleksowej rekonstrukcji całego zespołu tych tapiserii, poczynając od zestawienia wszystkich wchodzących w jego skład scen, poprzez rozmieszczenie tkanin w salach reprezentacyjnych zamku Nieświeżskiego, a kończąc na programie ideowym zespołu. Jest to bardzo interesujący i wartościowy fragment pracy, ukazujący, że w propagowaniu splendoru rodowego wybór odpowiedniego środka wizualnego przekazu odgrywał bardzo dużą rolę, równie istotną co selekcja najbardziej nobilitujących treści ideowych. Autor przekonująco dowodzi, że wybór dwunastu wydarzeń ukazanych na tapiseriach, a następnie ich ekspozycja w pokojach zamkowych były głęboko przemyślane i konsekwentnie służyły manifestacji określonych wartości propagandowych. Połowa z dwunastu tapiserii ukazuje zasługi, jakie dla swojej rodziny oraz dla Rzeczypospolitej odniósł najznamienitszy z przodków Michała Kazimierza „Rybeńki” — Mikołaj Krzysztof „Czarny” Radziwiłł²¹, natomiast druga połowa tkanin przedstawia najświetniejsze sukcesy militarne hetmanów z domu Radziwiłłowskiego od XVI do XVIII w.²²

Zespół tapiserii to szczególnie spektakularny przykład manifestacji wizerunku Radziwiłłów jako rodziny wybitnie zasłużonej politycznie i wojskowo, jest więc uzasadnione, że Bernatowicz poświęca mu sporo miejsca. Niestety pozostałe przykłady manifestacji „wojskowej sławy przodków”, jakie Autor przytacza, są bardzo nieliczne. Należą do nich trzy galerie portretowe. Najobszerniej została omówiona Radziwiłłowska galeria portretowa z sali Hetmańskiej w Nieświeżu, natomiast galeriom Lubomirskich i Jabłonowskich poświęcony został krótki *passus*. Autor nie przytacza zapowiadanych przykładów ekspozycji historycznych militariów czy ceremoniału związanego ze sprawowaniem urzędu hetmańskiego, nie podejmuje nawet osobnego omówienia zjawiska eksponowania atrybutów wojskowych, co jest szczególnie odczuwalne w przypadku tak chętnie demonstrowanej na herbach i portretach hetmańskich prestiżowej buławy. Wydaje się to wynikiem z jednej strony dość wąskiej podstawy źródłowej, z drugiej zaś wspomnianego już ograniczenia się do badania manifestacji

¹⁸ Na przykład jedną przytoczoną przez Autora wizualną manifestacją tradycji genealogicznej Radziwiłłów, według której prowadzili oni swój ród od książąt litewskich, jest słynne drzewo genealogiczne autorstwa anonimowego rytownika z 1699 r., skopiowane w latach 1740–1742 przez Petera Bösego (por. M. Kałamajska-Saeed, *Genealogia przez obrazy*, s. 106–109, il. 88). Natomiast, jak wspomniano, dużo ważniejsze dla Radziwiłłów i ich prestiżu były dość bliskie relacje genealogiczne z Sobieskimi i to one były silnie akcentowane w propagandzie genealogicznej. Z kolei wydaje się, że znacznie większą rolę mityczne pochodzenie odgrywało u rodzin, które nie mogły się szczycić tak realnym pokrewieństwem z królami. Dowodzi tego usilne lansowanie pochodzenia od dawnych książąt ruskich przez Jabłonowskich, czego widomym znakiem była mocno akcentowana w heraldyce tego domu Pogoń ruska (por. A. Betlej, *Sibi, Deo, Posteritati*, passim). Niestety, Autor nie podejmuje tego wątku w odniesieniu do Jabłonowskich.

¹⁹ Przemiany te przekonująco omawia S. Baczewski, *Szlachectwo. Studium z dziejów idei w piśmiennictwie polskim. Druga połowa XVI wieku — XVII wiek*, Lublin 2009, s. 225–232, 241–249. W świetle przekazów źródłowych nie odnosi się wrażenia, że tak widoczny z dzisiejszej perspektywy brak realnych sukcesów militarnych osiemnastowiecznej szlachty przekładał się na trudności z potwierdzeniem osobistej realizacji wzorca szlachcica–rycerza.

²⁰ Przede wszystkim *Opisanie dzieł sławnych książąt Radziwiłłów w tapisyrskiej robocie z około 1759 r.*

²¹ Są to następujące sceny: nadanie tytułu książęcego Mikołajowi „Czarnemu” Radziwiłłowi; zatwierdzenie tytułu książęcego Radziwiłłów przez Zygmunta Augusta; koronacja Barbary Radziwiłłówny; poślubienie *per procura* przez Mikołaja „Czarnego” Radziwiłła Zygmunta Augustowi Katarzyny Gonzagi; przyjęcie hołdu od Gottarda Kettlera przez Mikołaja „Czarnego” Radziwiłła; przyjęcie insygniów Gottarda Kettlera przez Zygmunta Augusta (s. 214 n.).

²² Przedstawione zostały następujące zwycięstwa: Jerzego Radziwiłła nad Krzyżakami pod Pieniężnem, Ornetą i Lubawą; Jerzego Radziwiłła nad Tatarami pod Holszanicą; Janusza Radziwiłła nad Kozakami pod Łojowem; Krzysztofa Radziwiłła nad Szwedami pod Kokenhausen; zabicie Hussaina Baszy przez Michała Kazimierza Radziwiłła w bitwie pod Chocimiem; stłumienie buntu chłopów pod Sławeczną z rozkazu Michała Kazimierza Radziwiłła „Rybeńkę” (s. 215 n.). Autor trafnie zwraca uwagę na ewidentne pominięcie zwycięstw w wojnach z Rosją, co przekonująco tłumaczy względami politycznymi (s. 226 n.).

zasług przodków wyłącznie na niwie wojskowej. Zwraca uwagę, że w analizowanym przez T. Bernatowicza zespole dwunastu tkanin nieświejskich aż połowa ukazywała niemilitarne sukcesy Mikołaja „Czarnego” Radziwiłła. Wzorzec szlachcica–urzędnika, a zwłaszcza senatora „ojca ojczyzny”, w XVIII w. nie stracił na aktualności i wciąż odgrywał bardzo ważną rolę w manifestacji splendoru rodowego. Podobne wątpliwości wywołuje decyzja o skupieniu się na analizie manifestacji tylko zasług przodków. Fakt, że na jednej spośród sześciu tkanin nieświejskich ukazujących tak błyskotliwe zwycięstwa hetmanów z domu Radziwiłłów jak pod Kokenhausen z 1601 r. czy pod Łojowem z 1649 r., „Rybeńko” kazał przedstawić siebie samego jako poskromiciela buntu chłopskiego pod Sławeczną w 1756 r., zdaje się dowodzić, że czuł się nie mniej zasłużonym wodzem, a swoje „zasługi” uważał za godne rozpropagowania w równym stopniu.

Ostatnia, najobszerniejsza część, zatytułowana „Monarszy splendor książęcych zamków”, poświęcona jest „programom ideowym, artystycznym i funkcjonalnym głównych rezydencji książęcych zachowujących zamkowe kształty” (s. 12). W części tej T. Bernatowicz dokonuje przede wszystkim wnikliwej rekonstrukcji układu i programu wnętrz wybranych rezydencji magnackich. Z perspektywy stanu przed przebudową rezydencje dzieli na dwie grupy, które omawia w osobnych rozdziałach. W rozdziale pierwszym analizuje osiemnastowieczne programy „pałaców otoczonych fortyfikacjami”, to jest rezydencji w Nieświeżu, Olyce, Białej Podlasce i Żółkwi, natomiast w drugim — programy „zamków wieloskrzydłowych”, takich jak Łańcut, Rydzyna i Wiśnicz Nowy. Natomiast w trzecim rozdziale omawia „uzupełniające wnętrza o charakterze towarzyskim i paradnym”, to jest galerie, skarbcce, biblioteki i archiwa oraz kaplice.

Podstawa źródłowa tej części to głównie osiemnastowieczne inwentarze zamkowe, wśród których kilka — jak wskazuje Autor — było dotąd w literaturze nieznanych i niespożytkowanych. Skrupulatna analiza tego materiału w połączeniu z obszernym materiałem ilustracyjnym oraz badaniami *in situ* umożliwiła mu gruntowną i kompetentnie przeprowadzoną rekonstrukcję układu i funkcji pomieszczeń wybranych rezydencji oraz ich osiemnastowieczną przebudowę. Swoje ustalenia Autor prezentuje graficznie w formie barwnych plansz, co znakomicie uzupełnia jego wywód i znacząco ułatwia zrozumienie układu i programu wnętrz poszczególnych zamków. Dzięki metodzie polegającej na odtworzeniu stanu przed przebudową, a następnie prezentowaniu kolejnych etapów rozbudowy rezydencji, Autor w pełni potwierdza wstępną tezę, że głównym motywem modyfikacji funkcji i dekoracji wnętrz w XVIII w. było „podnoszenie okazałości dekoracji pomieszczeń” i „paradności układu” (s. 281). Jest to bez wątpienia bardzo cenny fragment pracy. Szczególnie interesująco wypadają najlepiej udokumentowane, wyczerpujące analizy dotyczące zamków w Nieświeżu oraz w Rydzynie, szczegółowo ukazujące proces kształtowania najbardziej reprezentacyjnych rezydencji magnackich w Rzeczypospolitej XVIII w.

Także w tej części analiza zabytków Radziwiłłowskich zajmuje największy fragment tekstu (cały pierwszy rozdział poświęcony jest rezydencjom przedstawicieli tylko tej rodziny). W odróżnieniu jednak od wcześniejszych części, partia poświęcona pozostałym rodzinom książęcym jest dużo obszerniejsza. Trudno nie odnieść wrażenia, że dopiero tutaj Autor w sposób równomierny potraktował prawie wszystkie z wybranych przez siebie rodzin, mimo że brakuje najmniejszej wzmianki poświęconej rezydencjom Jabłonowskich. Chociaż szczegółowa i wyczerpująca rekonstrukcja funkcji i układu pomieszczeń zamkowych robi duże wrażenie, wydaje się jednak, że analiza ta za bardzo dominuje, marginalizując znaczenie manifestacji „monarszego splendoru”. Oprócz zarysowania europejskiego kontekstu, czyli omówienia francuskich wzorów programów wnętrz paradnych, rzutujących na kierunki modyfikacji polsko–litewskich rezydencji tego czasu, Autor rzadko kiedy wskazuje wprost na przejawy „monarszego splendoru” pomieszczeń zamkowych.

O ile jednak spożytkowanie założeń rezydencjonalnych wybranych rodów magnackich dla analizy propagandy świętości ich przedstawicieli należy uznać za w pełni satysfakcjonujące, o tyle zaskakuje pominięcie w tych badaniach fundacji o charakterze sakralnym, głównie kościołów, zgromadzeń zakonnych oraz ich wyposażenia. Fundacje tego typu odgrywały kapitalną rolę w kreacji odpowiedniego wizerunku propagandowego, rozślawiały magnata jako wielmożnego dobroczyńcę Kościoła, krzewiciela wiary, opiekuna ubogich. Niektóre z fundowanych kościołów, szczególnie te znajdujące się w najważniejszych rezydencjach magnackich, pełniły funkcję mauzoleów rodzinnych, utrwalając poprzez liczne herby, portrety i nagrobki pamięć rodziny i ukazując jej wielkość²³. Przykład tego rodzaju działalności bez wątpienia szedł od dynastii królewskich, w związku z tym pominięcie fundacji sakralnych przy analizie „królewskich ambicji” polsko–litewskiej magnaterii jest zaskakującym mankamentem pracy.

W „Podsumowaniu” T. Bernatowicz napisał: „Analiza obecności w mediach [sic!] trzech wartości wizerunkowych, szczególnie ważnych w staraniach o koronę książąt–kandydatów, czyli królewskiego pochodzenia, militarnego statusu oraz zamożności, ukazała ukryte mechanizmy manifestowania dążeń XVIII–wiecznych przedstawicieli arystokracji” (s. 390). Zdanie to ukazuje dwa fundamentalne założenia badawcze, na których T. Bernatowicz oparł całą swoją monografię, począwszy od wyboru tematu, poprzez materiał źródłowy i metodę jego analizy, a skończywszy na wnioskach. Po pierwsze założył on, że w ramach społeczeństwa Rzeczypospolitej istniała wyodrębniona elita arystokratyczna, którą tworzyli — jak ich sam nazywa — „książęca S. R. I.”. Po drugie zaś — wszyscy członkowie tej elity mieli „królewskie ambicje” i na tyle realnie widzieli swoją szansę na koronację, że w ramach działalności fundacyjnej prowadzili swego rodzaju „kampanię wyborczą” na rzecz własnej kandydatury²⁴. Przyjęcie właśnie tych założeń wzbudza największe kontrowersje dotyczące *Mitry i bulawy*.

²³ Znakomite przykłady analizy fundacji sakralnych pod tym kątem przedstawia A. Betlej, *Sibi, Deo, Posteritati*, s. 57–59, 97–111, 266–279. Zob. też: A. Oleńska, *Jan Klemens Branicki*, s. 253–284.

²⁴ Sam Autor stosuje takie porównanie, zastanawiając się, jak skuteczna była propaganda „monarszych ambicji” książąt: „Jaki był faktyczny skutek tych działań, nie do końca jesteśmy w stanie ustalić, ale podobnie jak we współczesnych kampaniach wyborczych wynik nie jest do przewidzenia, tak i jednoznaczna odpowiedź na to pytanie nie jest możliwa” (s. 391).

T. Bernatowicz bardzo często używa terminu „arystokracja” i „arystokratyczny”, bywa że wprost pisze o „książęcej arystokracji” (s. 12), a nawet o „arystokracji polskiej” (s. 278). Tymczasem, jak przyjmuje literatura, jest to określenie bardzo kontrowersyjne w odniesieniu do realiów Rzeczypospolitej²⁵. Nie ulega wątpliwości, że najwyższą warstwę stanu szlacheckiego tworzyła magnateria, chociaż i ona nie stanowiła elity formalnie wyodrębnionej, tak jak arystokracja na zachodzie. Właśnie do magnaterii zaliczali się Radziwiłłowie, Lubomirscy, Jabłonowscy i Sułkowscy. Trudno znaleźć argument za tym, aby rodziny te, posiadające tytuły książęce z obcego nadania, uznawać za osobną, nawet nieformalną „elitę arystokratyczną”, gdyż poza dodatkowym i przez długi czas kontrowersyjnym splendorem wynikającym z tytułu książęcego, tak naprawdę niczym się z tej warstwy nie wyróżniali. Czyż pod względem pozycji społecznej, ambicji i charakteru polityki artystycznej Michał Kazimierz Radziwiłł „Rybeńko” i Aleksander Dominik Lubomirski tak bardzo odróżniali się od Jana Klemensa Branickiego czy Waława Rzewuskiego, nieposiadających tytułu księcia Świętego Cesarstwa Rzymskiego?²⁶. Z pewnością mogliby dysponować większymi (lub mniejszymi) zasobami finansowymi, mieć dalej idące ambicje polityczne, piastować bardziej prestiżowe urzędy bądź fundować przedsięwzięcia o większym rozmachu, ale nie ulega wątpliwości, że należeli do tej samej elity, jaką tworzyła w ramach stanu szlacheckiego warstwa magnacka, w której — należy to podkreślić — większość stanowiły rodziny nieutytułowane²⁷.

T. Bernatowicz uznaje rodziny magnackie z tytułami książęcymi z cesarskiego nadania za osobną elitę arystokratyczną, a jednym z jej wiodących wyróżników jest to, że właśnie „oni rozwinęli ideologię elitarności książęcej arystokracji i poczucie posiadania szczególnych predyspozycji do tronu monarszego” i że w ich przypadku obserwujemy największą skalę i rozmach „przejawów królewskich aspiracji w sztuce” (s. 12 n.). Problem polega jednak na tym, że nie przytacza na rzecz tak sformułowanej hipotezy przekonujących argumentów. Metoda, na podstawie której Autor dostrzega owe „przejawy królewskich aspiracji”, jest wątpliwa, opiera się na wyciąganiu zbyt daleko idących wniosków ze zwykłej koincydencji zjawisk i faktów. Zaprezentowane tutaj przykłady takiego rozumowania zaczerpnięte zostały po jednym z każdej części pracy. Omawiając portrety konne, T. Bernatowicz dostrzega w zastosowaniu tej konwencji przejawu „królewskich ambicji” tylko dlatego, że większość zachowanych „niemonarszych” portretów konnych przedstawia książąt z cesarskiego nadania²⁸. Pomijając nawet fakt, że tylko na trzech spośród siedmiu zachowanych portretów tego typu widnieją książęta *Sacrii Romani Imperii*²⁹, przede wszystkim zwraca uwagę, że wszystkie sportretowane w ten sposób osoby to, poza jednym wyjątkiem, urzędnicy wojskowi najwyższej rangi: hetmani wielcy lub polni oraz chorążowie wielcy³⁰. Była to zatem konwencja portretowa służąca przede wszystkim kreacji wizerunku szlachcica–zwycięskiego wodza, zgodnie z symboliką konnych przedstawień, która sięga czasów antycznych³¹. Oczywiście portret konny, kreując taki wizerunek, mógł pomagać w eksponowaniu zalet potencjalnego kandydata do tronu, ale to zdecydowanie za mało, by uznać go wprost za świadectwo „królewskich ambicji”. Z kolei w części trzeciej, pisząc o siedemnastowiecznej galerii portretów Radziwiłłów, które zachowały się w albumie przechowywanym w Ermitażu, T. Bernatowicz stwierdza, że wprowadzenie do tej galerii portretu Zygmunta Augusta „wymownie wskazywało na aspiracje Radziwiłłów do sukcesji po Jagiellonach”³². Jednakże portret tego króla został wyeksponowany w wyraźnym kontekście genealogicznym w związku z Barbarą Radziwiłłówną, co zdaje się dowodzić, że jego celem było podkreślenie niezwykle nobilitującego faktu, że przedstawicielka tego rodu została królewską małżonką i królową³³. Wydaje się mało prawdopodobne, aby po dziedzictwo Jagiellonowie mieli sięgać niespokrewnieni z nimi Radziwiłłowie, podczas gdy żyli przedstawiciele rodzin książęcych, których pokrewieństwa z tą dynastią nie budziło najmniejszych wątpliwości (Czartoryscy, Sanguszkowie, Wiśniowieccy). W części czwartej, omawiając dekoracje paradnych wnętrz zamkowych w XVIII w. ze scenami batalistycznymi, T. Bernatowicz wnioskuję, że skoro „uzyskanie korony przez Jana III możliwe było dzięki jego militarnym sukcesom”, to w takim razie „gloryfikacja zwycięstw wyrażona w obrazach batalistycznych stanowiła wtedy element składowy propagandy władzy, w najokazalszym wymiarze monarchicznej” (s. 212).

²⁵ W literaturze przyjmuje się, że najwcześniej elita o charakterze zachodnioeuropejskiej arystokracji mogła się ukształtować po pierwszym rozbiore, zob. M. Markiewicz, *Historia Polski 1492–1795*, Kraków 2002, s. 140 n.

²⁶ Branicki posługiwał się co prawda tytułem hrabiowskim, zapewne samowzwańczo, nie z nadania. Działalność fundacyjną tego magnata omawia cytowana już wyżej A. Oleńska, *Jan Klemens Branicki*, passim.

²⁷ Wykaz rodzin tworzących elitę magnacką w Koronie podaje T. Zielińska, *Magnateria polska epoki saskiej*, Wrocław 1977. T. Bernatowicz zdaje się uważać inaczej, pisząc: „Marzenie o koronie królewskiej, od drugiej połowy XVII w., zajmowało stałe i trwałe miejsce w wyobraźni elit szlacheckich; książęta stanowili wśród nich grupę dominującą ilościowo” (s. 15).

²⁸ „W Rzeczypospolitej powstało kilka tego typu wizerunków niebędących portretami monarchów lub ich najbliższego rodu. Niemal na wszystkich ukazani zostali książęta S.R.I., w czym można by dopatrywać się ukrytych przejawów poczucia przynależności do arystokracji i związanych z tym królewskich ambicji” (s. 74).

²⁹ Są to Jerzy Sebastian Lubomirski, Hieronim Florian Radziwiłł oraz Michał Kazimierz Radziwiłł „Rybeńko”. Aleksander Jan Jabłonowski (zm. 1723) był ojcem Józefa Aleksandra, który dopiero otrzymał w 1743 r. tytuł książęcy od cesarza Karola VII.

³⁰ W ten sposób sportretowano: hetmana wielkiego koronnego Jana Zamoyskiego, chorążego wielkiego koronnego Aleksandra Jana Jabłonowskiego, hetmana polnego koronnego Stefana Czarnieckiego, hetmana polnego koronnego Jerzego Sebastiana Lubomirskiego, chorążego wielkiego litewskiego Hieronim Floriana Radziwiłła, hetmana polnego litewskiego Michała Kazimierza Radziwiłła „Rybeńki”. Tylko Stanisław Kostka Potocki nie pełnił tak wysokiego urzędu wojskowego, ale jego portret namalowany przez Davida w 1781 r. reprezentuje już inną epokę. M. Morka, *Polski nowożytny portret konny i jego europejska geneza*, Wrocław 1986, s. 165–174.

³¹ Zob. tamże, passim.

³² „Włączenie ostatniego przedstawiciela dynastii jagiellońskiej do galerii portretów Radziwiłłów, przewidywane do szerokiego rozpowszechnienia, wymownie wskazywało na aspiracje Radziwiłłów do sukcesji jagiellońskiej” (s. 138).

³³ Warto przypomnieć, że jedna z dwunastu tapiserii zamówionych do zamku Nieświeżkiego przez Michała Kazimierza „Rybeńkę” właśnie ukazywała scenę koronacji Barbary.

Myśląc w ten sposób, każdego hetmana lub przywódcę wojskowego, który w XVIII w. chwalił się swoimi realnymi lub domniemanymi przewagami militarnymi (co było przecież powszechnym zjawiskiem) musielibyśmy uznać za szlachcica dążącego do uzyskania korony królewskiej. Wreszcie w ostatniej części, fakt zaangażowania przez Hieronima Radziwiłła Carla Pöppelmana, architekta, który zaprojektował jedno ze skrzydeł Zamku Królewskiego w Warszawie, wprost uznaje za przejaw poczucia „równości” z królem³⁴.

Sposób, w jaki T. Bernatowicz doszukuje się w przedsięwzięciach artystycznych przejawów „królewskich ambicji”, jest naznaczony założoną *a priori* tezą o „królewskich” aspiracjach wszystkich przedstawicieli badanych rodzin. Nie jest on nigdzie poparty przekazem źródłowym choć pośrednio potwierdzającym, że któryś z przedstawicieli analizowanych przez niego rodzin rzeczywiście myślał o koronie i te ambicje pragnął wyrazić w fundowanych przez siebie przedsięwzięciach. Znamienne, że tylko w jednym miejscu podaje informację potwierdzającą w jego mniemaniu takie zamiary u Hieronima Radziwiłła. Otóż książę ten miał planować wystawić w swoich miastach pomniki konne, aby w ten sposób się przygotowywać do objęcia tronu królewskiego, gdyż tak mu „przepowiedziała pewna Cyganka”. Poza przytoczeniem tego rodzaju „wzmianki źródłowej” nie znajdujemy w recenzowanej książce żadnego innego potwierdzenia dążeń przedstawicieli analizowanych rodzin magnackich do korony w omawianym okresie³⁵.

Faktu, że któryś z nich mógł rzeczywiście mieć nadzieję na objęcie tronu polskiego nie potwierdza nawet pobieżny przegląd kandydatur przedstawicieli książąt polsko-litewskich, jakie pojawiły się przy okazji bezkrólewia od drugiej połowy XVII w., kiedy to idea elekcji „Piasta” odgrywała ogromną rolę w życiu publicznym Rzeczypospolitej (to jest w latach 1668–1669, 1673–1674, 1733 i 1763–1764). Przegląd ten wskazuje, że przede wszystkim brano pod uwagę przedstawicieli takich rodzin książęcych jak Wiśniowiecy (Michał w 1669 r., Janusz w 1733 r.), Sanguszkowie (Paweł Karol w 1733 r.) czy Czartoryscy (August w 1763 r.). Były to rodziny uważane za prawdziwych książąt litewskich — potomków Giedymina, spokrewnionych z Jagiellonami, co uzasadniało używanie przez przedstawicieli tych domów tytułu książęcy. Wydaje się też, że kryterium „krwi Jagiellońskiej” było też jednym z ważniejszych wartości, jakie decydowały o wysunięciu kandydatury do polskiej korony. Wśród zalet kandydatury księcia Michała Korybuta Wiśniowieckiego, jakie w 1669 roku wyłożył Andrzej Olszowski w *Censura candidatorum sceptri polonici*, na poczesnym miejscu znajduje się to, że był on księciem wywodzącym się z gałęzi spokrewnionej z Jagiellonami („princeps a stirpe Wisnioviciae Domus et Korybuti, Jagiellonibus agnati”³⁶), co następnie zostało szeroko rozpropagowane w postaci drukowanych tablic genealogicznych. Z kolei książę Michał Serwacy, żyjący w XVIII w. przedstawiciel młodszej linii Wiśniowieckich, udzielił w 1733 r. swojego poparcia dla kandydatury królewicza Fryderyka Augusta, przyszłego Augusta III, dopiero wówczas, gdy wykazano mu, że kandydat ten godny jest tronu polskiego, gdyż przez dwanaście różnych stopni wywodzi się ze „świętej krwi Jagiellońskiej”³⁷.

Z analizy T. Bernatowicza wynika, że na pokrewieństwo z Jagiellonami przedstawiciele analizowanych przez niego rodzin powoływali się rzadko i marginalnie, co zwyczajnie wynikało z faktu, że żaden z tych domów nie mógł się takim pokrewieństwem wykazać. Natomiast posiadany przez te rodziny tytuł książęcy z obcego nadania był w oczach szlacheckich elektorów postrzegany jednoznacznie jako antywartość. Najlepiej o tym świadczy uchwalenie w inicjatywy posłów koronnych konstytucji sejmowej w 1638 r., zakazującej używania tytułów cudzoziemskich, co spotkało się z wielkim oburzeniem i kontrakcją ze strony Radziwiłłów³⁸. Niechęć i pogarda mas szlacheckich wobec tytułów cudzoziemskich musiała być bardzo silna także w XVIII w., skoro z rodzin starających się o takie tytuły w mało wybredny sposób wyśmiewa się Wacław Potocki w *Poczet herbów*³⁹. W tym świetle nie może dziwić, że wśród czterech królów-Piastów z XVII i XVIII w. aż trzech (Jan Sobieski, Stanisław Leszczyński, Stanisław Poniatowski) nie pochodziło z rodzin posługujących się jakimkolwiek tytułem. Co prawda o wyborze tych władców zdecydowały w głównej mierze okoliczności natury politycznej, to jednak wykaz ten dowodzi, że aby zostać królem polskim posiadanie tytułu książęcego oraz ostantacyjne manifestowanie „królewskich aspiracji” w żadnej mierze nie było potrzebne, a co więcej, wydaje się, że wręcz mogło zaszkodzić. Zwraca uwagę, że Jerzy Sebastian Lubomirski (zm. 1667), jeden z najwybitniejszych i najbardziej ambitnych przedstawicieli całej staropolskiej magnaterii, który zdaniem samych współczesnych miał dążyć do zdobycia korony, nie posługiwał się na gruncie Rzeczypospolitej tytułem księcia *Sacri Romani Imperii*, jaki w 1647 r. uzyskał dla Lubomirskich jego ojciec Stanisław⁴⁰. Jeżeli bowiem rzeczywiście aspiracje tego potężnego magnata sięgały korony polskiej (na co *nota bene* dzisiejsi historycy

³⁴ „Zaangażowanie królewskiego architekta przez księcia wynikało nie tylko z możliwości ekonomicznych fundatora, ale też z wysokiej pozycji w ówczesnej hierarchii elit i poczucia «równości» z królem” (s. 273).

³⁵ „Jako pewnego rodzaju kurioza, acz wymownie ilustrujące symboliczną adaptację wzorów monarszych, traktować należy praktyki [...] Hieronima Radziwiłła, który po wróżbie Cyganki «sposił się» do objęcia tronu i planował wystawić pomniki konne w swoich miastach” (s. 271). Autor nie podaje, z jakiego źródła zaczerpnął tę informację.

³⁶ A. Olszowski, *Censura candidatorum sceptri polonici*, [1669], s. nlb.

³⁷ Sz. Askenazy, *Przedostatnie bezkrólewie*, w: tenże, *Dwa stulecia XVIII i XIX. Badania i przyczynki*, t. 1, Warszawa 1901, s. 76.

³⁸ Konstytucja „O tytułach cudzoziemskich”, *Volumina legum*, t. 3, Petersburg 1859, s. 441 n. Kontrowersje i napięcia polityczne związane z uchwaleniem tej konstytucji przedstawia w swoich pamiętnikach Albrycht Stanisław Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. 2: 1637–1646, przeł. i oprac. A. Przyboś, R. Żelewski, Warszawa 1980, s. 89 n. Zastrzeżenia Radziwiłłów zostały uwzględnione w konstytucji sejmowej z 1641 r., która jednak potwierdziła tytuły tylko tych rodzin, które usankcjonował sejm lubelski w 1569 r. (w tym tytuł Radziwiłłów), natomiast podtrzymała zakaz używania w Rzeczypospolitej wszystkich pozostałych tytułów cudzoziemskich (konstytucja „O tytułach”, *Volumina legum*, t. 4, Petersburg 1859, s. 8 n.).

³⁹ „Tak się wszyscy tytułów cudzoziemskich dymu / Z hańbą szlachectwa jęli, że żaden do Rzymu / I do Wiednia nie jedzie, żeby lub komesem, / grabią albo książęciem, albo jakim biesem / Nie powrócił do Polskiej”, W. Potocki, *Poczet herbów szlachty Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego*..., Kraków 1696.

⁴⁰ Por. tytułaturę Lubomirskiego w: *Akta sejmikowe województwa krakowskiego*, t. 2: 1621–1660, wyd. A. Przyboś, Wrocław–Kraków 1953, passim. Jeszcze w wydanym na rok przed śmiercią piśmie *Jawnej niewinności manifest...* Jerzy Sebastian Lubomirski tytułuje się tylko jako „hrabią na

nie znajdują potwierdzenia, sugerując, że zapewne dążył do wybicia się ponad magnaterię i zajęcia pierwszej pozycji zaraz po królu, to po co miałyby zniechęcać do siebie masy szlacheckie, wywyższając się tak niepopularnym, świeżo uzyskanym cudzoziemskim tytułem książęcym?⁴¹

W świetle powyższych uwag wypada zastanowić się, czy rzeczywiście — jak tego chce T. Bernatowicz — celem fundacyjnych przedsięwzięć Radziwiłłów, Lubomirskich, Jabłonowskich i Sułkowskich w XVIII w. była promocja przedstawicieli tych rodzin jako kandydatów do polskiego tronu. Charakterystyczne, że w trakcie bezkrólewia roku 1773–1774 Michałowi Kazimierzowi Radziwiłłowi „Rybeńce”, którego fundacje są w *Mitrze i bulawie* najobszerniej zanalizowane jako wyraz „królewskich ambicji”, od samego początku przypadła w ramach strategii rodzinnej rola ukrytego stronnika saskiego, aby w ten sposób zabezpieczyć pozycję rodziny na wypadek zwycięstwa Wettynów⁴². Czy zatem po to miałyby ten książę prowadzić długoletnią i kosztowną kreację swojej osoby jako idealnego kandydata do tronu, żeby w trakcie bezkrólewia i nadchodzącej elekcji przyjąć rolę biernego wykonawcy polityki rodzinnej, zamiast podjąć rozmaite starania zmierzające do uzyskania korony? Bez wątpienia ważniejsze dla Radziwiłła było zabezpieczenie (i uzyskanie perspektywy na powiększenie) substancji rodowej oraz utrzymanie dostępu do najwyższych urzędów i dostojęstw. Dlatego też pomimo że nie można wykluczyć, że ci wszyscy książęta o koronie marzyli, to jednak kwestia, czy to właśnie te marzenia były przyczyną owych „różnorodnych działań politycznych, artystycznych i kulturalnych” propagujących splendor rodu, wciąż pozostaje sprawą otwartą. Sam fakt eksponowania dynastycznego pochodzenia, pokrewieństwa z królami oraz naśladownictwo form życia materialnego i duchowego monarchy nie dowodzi przecież tego jednoznacznie. Tego typu zachowania są przecież świadectwem charakterystycznego dla zhierarchizowanego społeczeństwa naśladownictwa życia i kultury warstw wyższych.

Na zakończenie wypada zatem zadać sobie pytanie: skoro nie lansowaniu własnej kandydatury do tronu polskiego, to jakim celem służyło świetne pochodzenie, znakomite koligacje, zasługi publicznych oraz zamożność? Propagandą świetności domu Radziwiłłowskiego z epoki saskiej, a zatem tematem, który w swojej pracy między innymi analizuje T. Bernatowicz, zajęła się wcześniej, co prawda w dużo węższym zakresie, Teresa Zielińska. Chociaż uczona oparła się na materiale źródłowym nieuwzględnionym przez T. Bernatowicza, wyodrębniła ona zbliżony zestaw propagowanych wartości: starożytność rodu, świetność koligacji (zwłaszcza z panującymi), publiczne urzędy i zasługi przodków, a wśród nich przede wszystkim sukcesy militarne. Artykuł T. Zielińska podsumowała w sposób, który przynosi obecnie bodaj najtrafniejszą odpowiedź na postawione powyżej pytanie:

Jakim celem służyła propaganda świetności? Odpowiedź wypada banalnie. Nie można się bowiem dopatrzeć w zabiegach „Rybeńki” i jemu podobnych wielkiej gry politycznej. [...] Propaganda świetności mogła mieć najwyższej znaczenie uboczne. Głównym zaś jej celem pozostawało prawdopodobnie zaimponowanie innym rodom i wykazanie swej wyższości nad nimi (Radziwiłłowie mieli tu zwłaszcza Sapiehow na myśli), a w ostateczności zaspokojenie własnej próżności, cokolwiek niedowartościowanej przy braku rzeczywistych sukcesów osobistych⁴³.

Podsumowując, wypada stwierdzić, że *Mitra i bulawa* nie jest książką udaną⁴⁴. Fakt, że jest to praca w dużym stopniu prekursorska może usprawiedliwić wiele. Jednakże licznych błędów, nieścisłości i uproszczeń, a szczególnie słabej znajomości realiów epoki i stosunków wewnętrznych w Rzeczypospolitej usprawiedliwić nie może. Mimo to należy podkreślić fakt, że jest to praca ze wszech miar zasługująca na uwagę, przede wszystkim ze względu na nowatorskie ujęcie mało dotąd rozpoznanej problematyki. Autor zgromadził bardzo rozległy, interesujący i interdyscyplinarny materiał źródłowy, zaprezentowany na bardzo licznych (również barwnych) ilustracjach oraz w obszernym aneksie źródłowym. Analiza tego materiału pozwoliła mu sformułować wiele inspirujących i obiecujących hipotez, uświadamiających wagę i ogromny potencjał badań nad zjawiskiem propagandy splendoru rodowego. Nie ulega wątpliwości, że praca ta, jako konieczny punkt odniesienia, opatrzony krytyczną refleksją i należyłą dozą ostrożności, w dużym stopniu przysłuży się kolejnym historyków podejmującym się badań nad tą problematyką.

Jakub Rogulski
Instytut Historii
Uniwersytet Jagielloński
jakub.rogulski@gmail.com

Wiśniewski i Jarosławiu”, a więc używa tytułu hrabiowskiego, który był, jak się zdaje, akceptowany w Rzeczypospolitej (o tym wydaje się świadczyć, że tytuł ten pojawia się w konstytucjach sejmowych z XVII wieku).

⁴¹ Zob. A. Kersten, *Lubomirski Jerzy Sebastian h. Szreniawa*, w: PSB, 18, Wrocław 1973, s. 19.

⁴² H. Dymnicka-Wołoszyńska, *Radziwiłł Michał Kazimierz zwany Rybeńko h. Trąby*, w: PSB, 30, Wrocław 1987, s. 300.

⁴³ T. Zielińska, *Propaganda świetności domu radziwiłłowskiego epoki Michała K. Radziwiłła „Rybeńki” w ówczesnych „środkach masowego przekazu”*, w: *Między Wschodem a Zachodem Rzeczypospolita XVI–XVIII w., Studia ofiarowane Zbigniewowi Wójcikowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa 1993, s. 214.

⁴⁴ Trzeba tu jeszcze parę słów powiedzieć o bardzo niestarannym przygotowaniu redakcyjnym książki. W książce aż roi się od błędów interpunkcyjnych, zdarzają się błędy gramatyczne oraz ortograficzne. Utrapieniem dla czytelnika jest przyjęta w pracy metoda prezentacji źródeł informacji. Wszystkie przypisy zostały przesunięte na koniec każdej z części, mają one jednak formę przypisów oksfordzkich, odsyłających do bibliografii zamieszczonej na końcu książki. Aby zatem dotrzeć do źródła informacji, trzeba najpierw odnaleźć przypisy kilkadziesiąt stron dalej, a następnie odszukać rozwinięcie skrótu bibliograficznego na samym końcu książki. Często jednak i w ten czasochłonny sposób nie udaje się odnaleźć, skąd Autor zaczerpnął daną informację, gdyż bardzo niestaranna bibliografia nie uwzględnia wszystkich skrótów znajdujących się w przypisach. Brak solidnej korekty i redakcji utwierdza w ogólnym wrażeniu o przygotowaniu całej monografii w wyjątkowym pośpiechu, bez koniecznego przemyślenia i korekty treści.